

U Thant apeluje o zwiększenie liczebności wojsk ONZ na Cyprze

„Pomoc USA dla rannych“ — niebezpieczna dla życia

NOWY JORK PAP. Sekretarz generalny ONZ, U. THANT, apelował w czwartek wieczorem do krajów, które wysłały jednostki wojska i policji do sił ONZ na Cyprze o zwiększenie liczebności swych kontyngentów, aby pomóc wojskom ONZ w utrzymaniu pokoju na wyspie.

RZECZNIK ONZ odmówił podania szczegółów odnośnie rozmów proponowanego przez U Thanta zwiększenia liczebności kontyngentów narodowych w siłach ONZ. Dodał on, iż obecnie pod flagą ONZ na Cyprze znajduje się 6 200 żołnierzy i oficerów oraz 175 policjantów.

Jednocześnie ministerstwo ochrony zdrowia Cypru podało, iż otrzymana z USA plazma krwi nie nadaje się do wykorzystania. Okazało się, iż przechowywana ona była przez 12 lat i dlatego jest niebezpieczna dla życia rannych. Cypr odmówił przyjęcia tego rodzaju „pomocy“.

W czwartek na międzynarodowym lotnisku w Nikozji wylądował radziecki samolot „Il-18“, który przywiózł ze Związku Radzieckiego 2 tony lekarstw i konserwowaną krew dla Cypryjczyków — ofiar bombardowania lotnictwa tureckiego.

W środę na Cypr przywieziono ponad 630 kg lekarstw bulgarskich. Rząd NRD zaproponował przyjęcie na leczenie w swych szpitalach wszystkich osób, które zostały ranne podczas ataku lotnictwa tureckiego.

Radzieckie modele

W DOMU Rzemiosła w Warszawie odbył się ostatni pokaz modeli letnich i jesiennych okryć damskich na różne okazje, projektowanych przez Główny Magazyn Mody w Moskwie. Modele charakteryzujące się prostotą, a jednocześnie elegancją, prezentowały na prawdę uroczę moskwiżanki.

CAF — fot. Szyperko



Po wyborze EDWARDA OCHABA

WYBÓR EDWARDA OCHABA na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa PRL odbił się szerokim echem za granicą. Wiadomość tę podały wszystkie agencje prasowe i rozgłośnie radiowe, a prasa wielu krajów obok informacji o wyborze zamieszcza również zdjęcia i wyjątki z życiorysu.

PRZEWODNICZĄCY Rady Państwa — Edward Ochab — przyjął w Sali Pompejańskiej w Belwederze dyplomatów akredytowanych w Polsce, którzy złożyli mu gratulacje w związku z wyborem na przewodniczącego Rady Państwa. Na zdjęciu: członkowie korpusu dyplomatycznego w czasie spotkania z przewodniczącym Rady Państwa.

CAF — fot. Langda

DEPESZA od przywódców ZSRR

Drogi Towarzyszu Ochab!

Przyjmijcie nasze serdeczne gratulacje z okazji wyznaczenia na wysokie stanowisko przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz życzenia wielkich sukcesów na tym stanowisku — dla dobra narodu polskiego, pokoju i socjalizmu.

Jesteśmy przekonani, że jest między nami bliskimi i braterskimi przyjaźni i wszechstronnej współpracy będą nadal rozwijać się i umacniać w interesie Związku Radzieckiego i Polski, w interesie pokoju na całym świecie.

N. CHRUSZCZOW
A. MIKOJAN

Debiut Sorayi

RZYM PAP. W kilka miesięcy po ogłoszeniu zapowiedzi rozpoczęcia kariery filmowej, była cesarzowa Iranu księżniczka SORAYA stała się wreszcie po raz pierwszy przed kamerami. W czwartek w Atenach rozpoczęto pierwsze zdjęcie do filmu „Trzy twarze“, w którym Soraya kreuje główną rolę.

CAŁA PRASA amerykańska zamieszcza w czwartek, informacje o wyborze Edwarda Ochaba na stanowisko przewodniczącego Rady Państwa. Wiele dzienników, m.in. „Washington Post“, „New York Times“, „New York Herald Tribune“, „Chicago sun Times“, opublikowało również zdjęcia nowego przewodniczącego.

Wiadomości o wyborze Edwarda Ochaba podały także wszystkie rozgłośnie radiowe i stacje telewizyjne USA.

„Dyplomatyczny występ“ 15 młodych gangsterów

LONDYN PAP. W czwartek wieczorem w Buenos Aires wydane zostały ogłoszenia o ucieczce i ucieczki. Według pierwszych informacji, poważnych obrażeń doznał: brat byłego prezydenta Frondiziego oraz deputowany do parlamentu argentyńskiego.

W przyjęciu uczestniczyło 600 osób, w tym wiele kobiet. W pewnym momencie na salę wdarło się 15 uzbrojonych młodych ludzi, którzy zaatakowali gości. Wywysłała się ogólna biłajka. Uczestnicy przyjęcia bronili się, rzucali w napastników butelkami, szklankami i krzesłami. Młodzi gangsterzy zaczęli strzelać z pistoletów. Ostentacyjnie zostali oni wynerci i uciekli. Według pierwszych informacji, poważnych obrażeń doznał: brat byłego prezydenta Frondiziego oraz deputowany do parlamentu argentyńskiego.

Tysiące policjantów bierze udział w poszukiwaniu zbiega z Birmingham

Wilson wie, gdzie ukryto 2 miliony funtów szt.?

LONDYN PAP. DZIŚ wczesnym rankiem do miejscowości Clacton położonej na wschód od Londynu przybyły silne oddziały policji po otrzymaniu do wiadomości, iż przyspuśczeni przebywa tu Charles Wilson, uczestnik „napadu stulecia“ który uciekł z więzienia w Birmingham. Przedstawiciel policji oświadczył później, iż jak się okazało informacja ta była bezpodstawna.

Wilson przebywał nadal na wolności, w 48 godzin po zorganizowaniu jego ucieczki z więzienia przez członków gangu, którzy przedarli się do jego celi. Jak wiadomo, Wilson odsiadywał 30-letnią karę więzienia za udział w napadzie na pociąg pocztowy podczas którego skradziono 2,5 miliona funtów szterlingów.

Policja przypuszcza, iż 32-letni Wilson był poinformowany gdzie ukrywane są blisko 2 miliony funtów szterlingów, jednak nie udało się dotychczas odzyskać. W poszukiwaniu Wilsona uczestniczą tysiące policjantów i detektywów, którzy zorganizowali wielką obławę na terytorium całego kraju. Detektywi badają możliwość ewentualnej ucieczki Wilsona z W. Brytanii na pokładzie małego samolotu.

SIERPIEŃ 1945. Armia Radziecka na froncie azjatyckim maszeruje niepowstrzymanie naprzód, zmuszając do odwrotu japońską armię kwantunską, najpotężniejszy oddział cesarskich sił zbrojnych. 15 sierpnia wyzwala Koreę, blisko pół wieku okupowaną przez Japończyków.

19 lat wolnej Korei

Natychmiast po wyzwoleniu naród koreański przystąpił do drugiego, niemień i radzieckich batalii przeciw zapanowaniu gospodarczemu i niedostatkowi.

Wojna w latach 1950-1953 przerwała tę pracę. Gdy za wzięciem broni położyło kres działaniom wojennym, już nie tylko poszczerbione fabryki i kopalnie, ale całe miasta leżały w gruzach. Przy pomocy bratnich krajów socjalistycznych — także Polska — pomagali KRL-D w odbudowie miast i przemysłu naród koreański powrócił do normalnego życia, dźwignął się z ruin. Dziś produkcja przemysłowa KRL-D jest 10-krotnie większa niż produkcja okupowanej przez Japończyków całej Korei w roku 1944.

W rocznicę wyzwolenia Korei, życzymy jej dzielności i pracowitości narodowi pokoleń i coraz większych osiągnięć. Przed wszystkim zaś osiągnięcia najważniejszego: ZJEDNOCZENIA KRAJU PODZIŁONEGO DZIŚ NA DWA ODRĘBNE SWIATY.

M.J.

Gra o wielką stawkę...

LONDYN PAP. Co czyni dziesięć tysięcy, kiedy musi wybrać między dwoma mężczyznami, którzy podążają się jej jedynakowo? Piękna Angielka, 21-letnia Naomi Carter-Brown z Oxfordu wpadła na oryginalny pomysł: zaproszowała ona swym dwóm zalotnikom — bliźniakom, Chrisowi i Davidowi Millerton, rozegranie partii krokieta. Zwycięzca miał otrzymać rękę pięknej Naomi.

Oświadczyła ona: „Cóż miałam zrobić? Chris i David są podobni do siebie jak dwie krople wody. Oba są jedynakowo mądry i dościerają i kochają mnie jedynakowo“. Zwycięzcą oryginalnego pojedynku został Chris Miller.

Jakość wyrobów musi osiągnąć poziom światowy

Nie będziemy produkować bubli

WARSZAWA PAP. Mimo stałego podnoszenia poziomu technicznego, nadal jessze w wielu branżach gospodarki...

W uchwale Rady Ministrów podkreślono si znaczenie kontroli jakości i zobowiązuje organa kontrolne do ostrego, rygorystycznego traktowania każdego przypadku wadliwej produkcji.

Z bocianiego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU: M/S „ORLA” — ze Szwecji pod balastem. S/S „PSTROWSKI” — z Danii pod balastem. S/S „KIELCE” — z Danii pod balastem. M/S „RUSALKA” — z Ochofordu z drobnicą.

STATKI NA WYJŚCIU: M/S „PIAST” — na Kubę z drobnicą. M/S „ANDRZEJ BOROWY” — do Finlandii z drobnicą. M/S „NER” — do Anglii z drobnicą. S/S „GDYNIA” — do Finlandii z węglem. M/S „STOCZNIOWIEC” — do Conakry po rudę.

PRCIP ZAKOŃCZYŁO POGLEBIANIE PORTU W KONSTANCY EKIPA PRCIP, pracująca przez szło rok w rumuńskim porcie Konstancja, zakończyła ostatnio prace pogłębiarskie. Baseny portu zostały pogłębione do 11 metrów i obecnie Konstancja będzie mogła przyjmować duże jednostki oceaniczne.

W PORCIE przebywa ok. 40 statków. Dziś rano na redzie oczekiwało na wprowadzenie 10 jednostek, w tym kilka dużych z ładunkami masowymi. Przy nabr. Czechosłowackim m/s „Kapitan Costas” (pani) wyładowuje nawozy sztuczne z Fortu-galii dla CSRS. M/s „Pionier” (czes.) zabiera drobnicę na Kubę. W basenie Górnicy m/s „Asuncion” (kub.) wyładowuje cukier dla CSRS. S/s „Korcolla” (jug.) ładuje czechosłowacki koks. Przy nabrzeżu Chorzowski m/s „Trafalgar” (norw.) wyładowuje rudę indyjską.

OD 10 BM. przebywa w Miedzynadzie p. J. Kadlec z Eriana. Pan Kadlec jest jednym z finalistów konkursu, który odbył się w maju br. w Pradze pt. „Polska ma 21 lat”. Jest on zwycięzcą nagrody — dwutygodniowych wczasów nad morzem sfinansowanej przez ZPS.

Pościg za złodziejem

SWIADKAMI nieoczekiwanego zaścia byli przechodnie na ul. Żurawiej w Warszawie. Chodnikiem biegł młody człowiek, którego z odkryłmi „łapać złodzieja” ścigało kilka osób. W pewnym momencie uciekającemu zabiegł drogę mężczyzna i usiłował go zatrzymać. Wówczas uciekający wyciągnął pistolet, ale został błyskawicznym ruchem obezwładniony. Na miejsce wypadku przybył radiowóz MO. Jak się okazuje, przestępce ujął pracownik Komendy Ruchu MO Mieczysław Grądkowski. (zam.)

O CAŁYM KOMPLEKSIE problemów związanych z tym tematem traktuje podjęta ostatnio uchwała Rady Ministrów. Rada Ministrów wprowadziła obecnie stały system badania standardu jakościowego wyrobów oraz obowiązek dostosowania wania jakości artykułów nabardziej istotnych dla gospodarki narodowej do poziomu światowego.

Zasadniczy ciężar czynności związanych z realizacją uchwały spoczywa na zjednoczeniach przemysłowych. Do nich należy zbadanie, jaki wpływ na jakość produkcji mają stosowane obecnie konstrukcje, recepty, wzory, materiały, technologia i organizacja produkcji. Zjednoczenia mają stwierdzić, czy wtrybrane wyroby spełniają zakładane warunki użytkowe, mają również odpowiedzieć na pytanie, czy jakość towarów nie pogarszają się magazynowanie, transport, warunki pracy w zakładzie, nieprzestrzeganie wymogów higienicznych, wadliwe normy, że zabezpieczenie przed zepsuciem, korozją, uszkodzaniem, nieskuteczne metody kontroli technicznej itp.

Na podstawie materiałów zawierających odpowiedzi na powyższe pytania, opracowany ma być program przedsięwzięć technicznych i ekonomiczno-organizacyjnych, których celem jest usunięcie przyczyn złej jakości wyrobów.

W zjednoczeniach prowadzi się będzie stałą ewidencję strat spowodowanych złą jakością produkcji, kosztów związanych z naprawą usterek itp.

Duży nacisk położono na problem „starzenia się” wyrobów pod względem techniczno-eksploatacyjnym. Określony zostanie czas użytkowania poszczególnych wyrobów oraz harmonogramy prac związanych z przygotowaniem nowoczesniejszej, względnie poprawienia istniejącej dokumentacji techniczno-produkcyjnej.

Całkowitą odpowiedzialność za jakość wyrobów ponoszą kierownicy właściwych jednostek produkcyjnych. Każda reklamacja musi być przez producenta zarejestrowana i wszechstronnie, obiektywnie zbadana. Dyrektor przedsiębiorstwa ma obowiązek przedstawić organom samorządu robotniczego sprawozdania i wnioski dotyczące jakości i organizacji produkcji.

W sezonie 1964/65

100 premier Teatru TV Nowe programy rozrywkowe

WARSZAWA PAP. W nadchodzącym sezonie 1964/65 Teatr TV przygotowuje ok. 100 premier. Zobaczymy m.in. adaptację „Przedwiośnia” i „Szyfrowych prac” Stefana Żeromskiego, „Dziewczęta z Nowolipki” Poli Gojawiczyńskiej i „Wrzesień” Jerzego Putramenta. Z klasyki światowej m.in. „Obrońce Sokratesa” Platona i „Hamleta” Szekspira w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.

We wrześniu na mały ekran wracają „Starsi panowie”; przygotowane są także premiery kilku nowych widowisk rozrywkowych, m.in. Stefani Grodzkiej „Ty i ja” z Zofią Kucówną, zabawną sztukę Agnieszki Osieckiej „Byle nie o miłość” — grają Elżbieta Czyżewska i Andrzej Łapiński. Dwa nowe programy rozrywkowe wzbogacą na jesieni telewizję. Będzie to „Encyklopedia rozrywki” — przygotowywana przez TV z Krakowa i nowa audy-

Powódź na Dolnym Śląsku

Bardzo obfite opady deszczu nawiedziły w ostatnich dniach południowo-zachodni rejon Polski (przebiegającym woj. wrocławskiej). Gwałtownie podniosł się poziom wód w rzekach i strumieniach. Wiele z nich w nocy z 19 na 20 bm. wystąpiło z koryt, zalewając spore obszary pól uprawnych oraz niszcząc polne uisły i miasa. W Dzierżonowie na Dolnym Śląsku na skutek ulew zawałił się dom, pod gruzami którego zginął jeden z jego mieszkańców. Mece uleciały także Piława kolo Dzierżonowa, gdzie wezbrane wody zalały pola i szereg domów. Na zdjęciu: wezbrane wody pędzwiąją domy w Piławie. CAF-fot. Wołoszczuk



Dobry dzień

(Od naszego specjalnego wysłannika na IV MFP w Sopocie)

„JUTRO będzie dobry dzień... Wszyscy ci, którzy refrenem tego popularnego przeboju pocieszali się po rozczarowaniach pierwszych dwóch dni tegorocznego Festiwalu Piosenki w sopockiej Operze Leśnej, okazali się dobrymi prorokami: trzeci dzień rzeczywiście okazał się dobrym dniem! Tym bardziej cieszymy się z tego, bo był to dzień polski — dzień polskich piosenek w wykonaniu zagranicznych pioseniarzy i pioseniarczy, przeważnie w przekładzie na obce języki. Nie trzeba wyjaśniać, że właśnie ten „polski dzień” stanowi w zasadzie rację bytu sopockiego festiwalu — i to zarówno ze względu na oczywisty walor propagandowy prezentacji piosenek polskich, które przecież tylko w interpretacji zagranicznych wykonawców trafić mogą na zagraniczne rynki, jak i dlatego, że umożliwiały bezpośrednią konfrontację (tzw. „polskiej szkoły piosenkiarskiej”) z międzynarodową konkurencją.

Wiedoma nie od dziś, że przysławiona pieta „Achillesa” polskiej piosenki jest arazacją. Przypomnijmy z poprzednich festiwali sopockich, jakim objawieniem stały się też zdawałoby się ogłuszone i wyeksploatowane piosenki jak „Do widzenia, Teddy” czy „Nie jestem głupia” — gdy tylko usłyszyliśmy je w nowej aranżacji i w nowym, oryginalnym wykonaniu. Z tegorocznego festiwalu podobną karierę wzięła „Złotej przysiani” Zylinaiego Dumnickiego, w której piękny tenor meksykański Alejandro Alvará odkrył zupełnie nowe możliwości, a nade wszystko „Ożeń się, Johnny” Klejnego i Urgacz, w wykonaniu doskonałego kanadyjskiego nady, pani Pauline Julien. W Polsce piosenke tę spopularyzowała Violetta Villas, która z pewnością dysponuje lepszymi warunkami głosowymi niż pani Julien; Kanadyjka jednak pokazała tak wysoki kunszt interpretacji, że nie zdziwiłbym się, gdyby ona właśnie wywodziła z Sopotu symbolizującego „Sursztynowego słowika”.

Warto przypomnieć, że w trzecim dniu Festiwalu Jurorzy typowali już nie piosenki, ale wykonawców. Tym razem mieli w czym wybierać: nie przeszkadza ich werydykt, należy — obok już wspomnianych — wyróżnić Fridę Boccara (Monaco), której już po drugim dniu festiwalu można było rokować dużą przyszłość na estradach świata, znaną i rutynowaną Yvettę Baccarę (Izrael) doskonałą uczennicą Harry'ego Bellafonte — Joan Toliver (USA). Z mężczyzn miejsce w czółowce — obok wspomnianych już poprzednio go dnia Karola Gösta (Czechosłowacja), Josifa Kobzona (ZSRR) i Rolanda Pitta (Austria) — zajął tym razem także Dusan Jaksic (Jugosławia). Przybył również z Wiednia śpiewająca po Niemiecku Murzynka z Dominikany, Alvaraz Gomez, wypadła w polskim twiście „16 lat” Agnieszki Osieckiej. Wzrost ocale nieba — korzystnie, aniżeli poprzedniego dnia w piosence, żywcem przeniesionej z podrzędnego nocnego lokalu.

Wiceminister budownictwa R. Gerlachowski z wizytą w Szczecinie

WCZORAJ przebywał w Szczecinie wiceminister budownictwa — mgr inż. Ryszard GERLACHOWSKI. W Szczecińskim Zjednoczeniu Budownictwa wiceminister Gerlachowski zapoznał się szczegółowo z wynikami produkcyjnymi przedsiębiorstw budowlanych w okresie I półrocza oraz z aktualnym stanem budownictwa szczecińskiego. Rozmowy w SZB dotyczyły również perspektyw planu rocznego i zadań stojących przed budowlanymi w najbliższej przyszłości. W czasie pobytu w naszym mieście wiceminister Gerlachowski spotkał się z kierownictwem Wydz. Ekonomicznego KW PZPR oraz zwiedził tereny budowlane przy ul. Budziszyskiej i ul. Komuny Paryskiej.

Po jednodniowej wizycie wiceminister Gerlachowski opuścił Szczecin udając się do Koszalina. (Dyl)

Wymusił pierwszeństwo przejazdu — zginął na miejscu

TRAGICZNA śmierć poniósł motocyklista 22-letni Czesław Kisielnicki z Maszewa, pow. Lebork. Jadąc z zoną wymusił na skrzyżowaniu pod sygnalizacją pierwszeństwa przejazdu przed ciężarówką „Skoda”. Zderzył się jednak z ciężarówką. W wyniku poniósł śmierć na miejscu, a jego żona Zofia doznała lekkich obrażeń ciała. Kierowca ciężarówki wyszedł z wypadku bez szwanku. Motocykl zdruzgotany. (rak)

Relacja trzeciego dnia festiwalu nie byłaby pełna, gdyby nie poświęcić choć kilku słów Ewie Demarczyk, która na usilne żądanie publiczności musiała bindować „Grande valse brillante” Konicznego do słów Tuwima. Pani Demarczyk jest nie tylko w Polsce gwiazdą pierwszej wielkości, ale ma wszystkie zadatki, by stać się międzynarodową vedettą w pełnym tego słowa znaczeniu: przekonała o tym dowodnie konfrontacja z zagranicznymi uczestnikami festiwalu.

Trzeci dzień sopockiego festiwalu zakończył się w strugach ulewnej deszczu, który jednak nie zakłócił w naszym przebiegu koncertu; na prawonny stylonowy dach ział egzamin na piątkę! A więc Międzynarodowy Festiwal Piosenki będzie już miał stałą siedzibę w sopockiej Operze Leśnej.

Dziś — już poza właściwym Festiwalem — odbędzie się w Sopocie galowy koncert laureatów, z udziałem najlepszych piosenkarzy polskich i zagranicznych. Ten sam koncert, zaktualizowany tradycyjnie „Piosenka nie zna granic” będzie miała okazję obchodzić publiczność kilku miast polskich — choć wskutek przerwy w Festiwale, tym razem tournée będzie skromniejsze niż w latach ubiegłych.

„Ale za to za rok spotkamy się znow w Sopocie... JERZY ORLICH

Jak już informowaliśmy, jury Festiwalu dokonało klasyfikacji utworów, zaprezentowanych w „dniu międzynarodowym”. Pierwsze miejsce złoty piosenka grecka „Je te remarcie le mon coeur”, która śpiewała Nadia CONSTANTOPOULOU. Drugie miejsce przyznano kanadyjskiej piosence „Jack Moulay” a trzecie „Tęczywym Eurydykom” Katarzyny Gertner. Czwartą nagrodę przyznano wspólnie piosence holenderskiej „Dream sam zee”, wykonanej przez SHIRLEY oraz szwajcarskiej „re'n souvenirs tu la siere”, śpiewanej przez Anne SYLVESTRE. Piątą nagrodę otrzymały wspólnie piosenki: Bel-diska „Sind je wegong” w wykonaniu Lily CASTEL oraz utwor „Je suis venu de loin”, śpiewany przez „re-stawicielkę Monaco Fridę BOCCARA.

Noc jak dzień

Korespondencja z Rumunii

KIEDY dojrzałe lato napelni nieruchomym rozgrzanym powietrzem ulice Bukaresztu, przechodźcinie nie ma powodów do narzekania na dokuczliwy upał. Jakaż to bowiem przyjemność w taki dzień zatrzymać się w cieniu ulicznego kiosku i wypić prosto z łoża, który leży obok w wielkich pysznących się szklankach, szklankę prawdziwej oranżady, zrobionej z naturalnego soku pomarańczowego i obficie musującego. Kioski z tym znakomitym pachnącym napojem są dostawione wszędzie, na każdym kroku i dlatego tak miło poddać się w tym miesiącu bałkańskiemu upałowi.

A JESLI nie chcecie wydać leja na szklankę owego rozkoznego napoju, podesjdźcie do stojącej w sąsiedztwie z kioskiem studzienki artestyjskiej, z której tryska cienkim drucikiem zimna chłodna woda i nachylenie się nad nią, otwierając usta. Studzienek tych jest chyba jeszcze więcej niż kiosków z pomarańczowym napojem i oto dlaczego nie boicie się poddać w Bukareszcie letniej splekocie.

Gasząc pragnienie, mimowolnie przypominacie sobie niektóre kawiarnie w polskich miastach, gdzie

się kupuje drogi i przeważnie nie dobry „napój firmowy”, produkowany chałupniczym (firmowym) sposobem i przypominacie sobie brak łoża w gorące dni lata. W tym zeszłym roku udało to u nas znacznej poprawie, ale dlatego jeszcze naszymu handlowi do rumuńskiej sprawności.

Najbardziej bukareszteńska ulica zaciekawia wieczorem i nocą. Nie dlatego, że kabarety, że tzw. nocne życie, że nieowocne uroki wielkiego miasta. To wszystko jest, a jednak, ale nie to mnie interesuje. Letni Bukareszt nabiera wieczorem cech ludowości. Przede wszystkim powodują to tzw. mustarii. Taka mustaria, to rodzaj sezonowej gospody, których pełno jest w mieście, a także w okolicy. Przed wszystkim nadmiar wagi kłosek złotych lub granatowych winogron i kiedy te królewskie owoce napelniają sklepy i wina. Musti, to taki sok granatowy, świeży i słodki, więc kiedy go pełno, pełno też i mustarii. Szklanka soku kosztuje 1,15 leja, coś około 2 złotych, ale oczywiście w mustarii pić się również wino, a także tanio się je. Mustaria znajduje się przeważnie na świeżym powietrzu, nieraz, jak np. w Mamal nad Morzem Czarnym, w wiklinowej altanie — szalenie, nad wejściem wisi zawsze sztyl bardzo wielki, z bardzo wiel-

kimi literami, stylizowanymi na ludowo.

W mustariach czuć podobny zapach, jaki przepiełnia w ogóle bukareszteńskie ulice; czuje się go nawet w drogich restauracjach. Jest to po prostu zapach czosnku pomieszanego z oliwą. Czosnkiem mianowicie — szczególnie właśnie teraz, latem — nacierają się mięso, gdyż jest on doskonałym środkiem antyseptycznym i zabezpiecza nieco przed bakteriami w tym gorącym klimacie.

Kiedy ucinie gwar rozmów w mustarii i gdy zbliży się północ, radzę Wam pójść na... rynek. Rynek o północy to osobliwość letniego Bukaresztu. Kiedy wszedłem na plac targowy w samym centrum Bukaresztu, bo między aleją Calea Victoriei z jej eleganckimi sklepami na Bulvardul Magheru, gdzie mieszczą się tak świetne hotele jak „Ambasador” i „Lido”, wydawało się zrazu, że plac jest opustoszały. Było cicho, słychać tylko było przytłumioną muzykę z niedalekiego ogródka, tzn. takiego letniego nocnego lokalu z daniem na świeżym powietrzu. Jest tych ogródków zresztą w Bukareszcie moc. Otwarte są do późnej nocy.

O tej porze możecie jeszcze zażyć na filiżankę czarnej kawy, choćby do kawiarni „Umami” na placu Re-publici. Otwarta jest do pierwszej w nocy. Kawę parzą w Rumunii po turecku. Jest słodka i mocna. Znajdźcie na tę kawę konieczny, bo szkoda tej nocy na sen w mieście, które spać nie lubi.

Bolesław BARTOSZEWICZ

Po tureckich nalotach



W WYNIKU ataków lotniczych tureckich na północno-zachodnie obszary Cypru ponad 300 Greków cypryjskich poniosło śmierć.

Na zdjęciu: oto co pozostało z kościoła w wiosce Pahiambon po lotniczej agresji Turcji na Cypr.

CAF — telefot

Program i cele Bundesmarine

W RADZIECKIM dzienniku „Krasnaja Zwiezda” ukazał się obszerny artykuł A. Umanskija, zatytułowany „Bundesmarine — program i cele”. Autor pisze na początku swych rozważań:

„W historii niemieckiego militarnego floty wojenno-morskiej zawsze odgrywała rolę pierwszoplanową. Niemalże wysiłków dokładała się i w NRF, aby stworzyć morską potęgę rewanżystów. Dziś, kiedy pierwszy etap budowy floty uważa się za zakończony, wojenno-morskie sily Niemiec zachodnich liczą 22 eskadry i 22 tysięcy ludzi. W realizacji drugiego etapu, przewidzianego do roku 1974, Bundesmarine co do liczby okrętów, posiadania uzbrojenia i składu osobowego wielokrotnie przekroczy obecne sily morskie NRF”.

Nie ma najmniejszych wątpliwości co do agresywnego charakteru Bundesmarine. Zresztą prasa zachodniomorska, stwierdza autor, niejednokrotnie pisała o zadaniach floty wojennej NRF na Bałtyku. Najdotkliwiej zaś określili to admirał Ruge, pisząc, iż celem jej jest „wzrętnąć na terytorium przeciw-nika, wykorzystując broń rakietową”.

ZAP

Z dnia naderien
Złot ultrasów w Dallas

Z OKAZJI dorocznego zjazdu „Krucjaty antykomunistycznej” (skrajnie prawicowej organizacji amerykańskiej wspólnie pracującej z „John Birch Society”) zjechali się do Dallas na specjalną konferencję czołwi przedstawiciele amerykańskich ultrasów. Zjawia się tam Robert Welch, przywódca „John Birch Society”, przybył generał Walker, którego przyczynił Kennedzi ustąpił z armii za szerzenie propagandy faszyzowskiej, był nawet Samuel Blumenfeld, który od dawna pozostaje w ścisłych kontaktach z francuskimi terroryzami z OAS.

Podczas tego swego „spotkania na szczytach”, przy pominalnego nieco osławionego pojednanie Hitlera z silami konserwy niemieckiej, mające utworzyć Fuehrerowi drogę do władzy, zgromadzeni prawie jednogłośnie aprobowali program wyborczy senatora Goldwata.

Po raz pierwszy w historii amerykańskich wyborów kandydat na prezydenta otrzymał poparcie sił stojących poza partiami, a więc nie objętych systemem politycznym. Owe pozapartyjne sily włączają się w ten sposób w nurt aktualnej polityki państwowej, co nie pozostaje bez wpływu na sytuację w partii republikańskiej.

Konferencja w Dallas pokazała w sposób jednoznaczny, kto stoi za Goldwatem: wszystkie co w USA jest najbardziej wsteczne, co kieruje akcjami przeciw Murzynom, co prowadzi do rozpoczęcia wojny w południowo-wschodniej części i wymusza sankcje przeciw Kubie. Nie przypadkowo Walkerzy i Welchowie zebrał się w mieście, gdzie zginął prezydent Kennedy. Stojąca tekstaszkich nacjonalistów, szczytująca się jedynym na świecie bankiem o szczerolotywnym pułapie, może uzyskać jeszcze jedną „sławę”: amerykańskiego Monachium. (m.j.)

Jestem zakochany w polskiej literaturze

— mówi dr Kovacs z Węgierskiego Instytutu Historii

ULICE w Budzie są zawsze trochę senne, mimo że właśnie ta dzielnica Budapesztu jest ulubionym miejscem przechadzek dla przyjeźdźców z całego świata, dla zakochanych i starszych osób, które chodzą tu, uśmiechając się do dawnych wspomnień. Zadumania Budy nie przerywają nawet wiozący i krzykliwi pasażerowie mikrobusów (są to nasze polskie „Nysy”, najnowszego wynalazku węgierskiego biura podróży „Ibus”).

PONIEWAŻ sezon zwiedzania jest w pełni, minęłam z dziesięć entuzjastycznych grup mikrobusowych, zanim — idąc wciąż w górę i w górę — znalazłam się na bocznej ulicy Budy, gdzie mieści się Węgierski Instytut Historyczny. Przyśtańcałam, popatrzyłam chwilę na zrekonstruowaną Wieżę Andegawenów z XII wieku i z westchnieniem ulgi zanurzyłam się w chłodną sien, przypominającą gotycko sklepienie sieni staromiejskich kamienic w Warshawie, Krakowie, Lublinie...

Na półpiętrze czekał już wysoki, szpakowaty blondyn. — Pani do mnie, prawda? Jestem doktor Kovacs, bardzo mi miło powitać polską dziennikarkę.

ZNIWA ryżowe w Demokratycznej Republice Wietnamu. CAF

Polska dziennikarka staje jak wryta i zapomina odpowiedzieć „dzień dobry”. Zamiast tego pyta: — Skąd pan tak dobrze mówi po polsku?

Doktor Kovacs nie tylko świetnie mówi po polsku, ale masę o Polsce wie. Jako lektor wykładów „Europa”, które zajmuje się przyswajaniem czytelnikowi węgierskiemu utworów literatury obcych — czyta i opowiada wszystkie nasze nowości w beletrystyce i poezji. Język polskiego nauczył się — jak mówi — dwa razy w życiu. Po raz pierwszy, gdy kołował wistulę na uniwersytecie budapeszteńskim. Po raz drugi, kiedy opiekował się podczas wojny kilkoma emigrantami polskimi z roku 1939.

— Co Pana łączy z Polską, oprócz „wspólnego” języka? — Miłość, proszę pani. Jestem zakochany w polskiej literaturze, nieczym młodzieńcem w swojej pierwszej dziewczynie.

Właśnie przygotowuję do druku rodzaj popularnego podręcznika na temat dzieł literatury polskiej; określilibym tę książkę jako „synteza nie całkiem naukowa”. W każdym dziele literackim szukam przede wszystkim odzwierciedlenia polskiego życia. Zajmuje mnie głównie wiek XX, ale moim ideałem są utwory Prusa i innych realistów krytycznych z końca XIX wieku.

Jako lektor „Europie” czytam w zasadzie wszystko, co się pisze w Polsce. Publiczność węgierską interesuje przede wszystkim to, co nowe i specyficznie polskie: dzieła Księżycza Bryndysy, Sławomira Mroźka, „Noc i dzień” Marji Dąbrowskiej nie miały u nas takiego sukcesu, na jaki, moim zdaniem, zasługi — prawdopodobnie dlatego, że cała problematyka utworu traci myślną, a czytelnik węgierski jest spragniony nowo-

ści. Jeden był za to głos wielkiego zachwyty nad Dąbrowską, głos nie był jaki — naszego najlepszego współczesnego pisarza, Nemeta Laszlo.

— Czy często bywa Pan w Polsce? — Nawet bardzo często. Jestem członkiem wspólnej komisji historyków polskich i węgierskich, członkiem komitetu obchodów jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego — to mi daje okazję do kilku przyjazdów do Polski w roku. Nasze więzy kulturalne są zresztą równie mocne, jak stare. Czy pani wie, że w wieku XV i XVI wszyscy wybitni pisarze węgierscy byli studentami Jagiellonki, a ich dzieła drukowano w krakowskich oficynach?

IRENA FRANKOWSKA

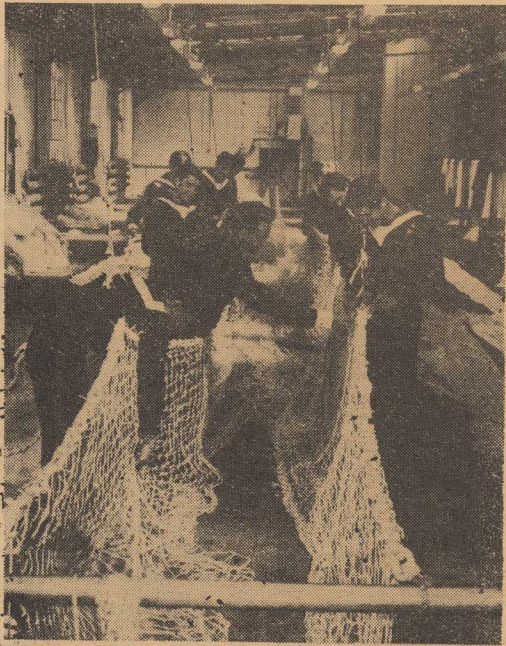
Uczeni na Księżycu

AMERYKAŃSKICH UCZONYCH należałoby zachęcać do treningów przed przyszłą podróżą na Księżyc — oświadczył dr Hugh Dryden, zastępca dyrektora NASA, podczas jednej z konferencji prasowych. Na stopnie dodał on, iż Stany Zjednoczone pragną zwerbować pewną grupę zapasową składającą się z 10 naukowców — badaczy, których będzie można wysłać na Księżyc w wypadku, gdy zostanie on zdobyty. (2)

Koncentracja w przemyśle zbrojeniowym NRF

KONCERN zachodniemiecki „Rhein Stahl” wchodzący w skład grupy kapitałowej „IG Farben” wykupił ostatnio akcje zakładów w „Henschel-Werke AG” w Kassel. Oznacza to dokonanie najpoważniejszej z dotychczasowych koncentracji w przemyśle zbrojeniowym NRF. Henschel i Rhein Stahl są bowiem największymi dostawcami czołgów dla Bundeswehry. (ZAP)





MŁODZI adepti sztuki rybackiej przygotowują się pilnie do przyszłego zawodu.

Na zdjęciu: uczniowie Państwowej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie na zajęciach w sieciarni.

CAF fot. Weczer

Druga zamykarka w konserwiarni „Odry”

Tegoroczny plan konserwiarni „Odry” w Swinoujściu przewidywał produkcję rzędu 1 800 ton. Dotychczas produkcja zamknęła się w granicach 1 182 ton. Asortyment konserw nie jest bogaty, są to przede wszystkim parowane filety śledzia i makreli w sosie własnym.

Obecnie konserwiarnia „Odry” za wzięcia produkcję ze względu na generalny remont urządzeń. Przy okazji remontu dokonuje się przebudowy linii produkcyjnej. Montuje się nową zamykarkę typu Lubka Werk oraz transporter podający. Nowe urządzenia zwiększą przepustowość linii do 2 300 ton produktu gotowego rocznie, a ponadto umożliwią wyrob dwóch rodzajów konserw jednocześnie.

Remont konserwiarni potrwa od 6 lipca do 15 sierpnia br. Okres ten wybrano celowo, ponieważ obecnie flota polująca na Morzu Północnym dostarcza największą ilość solonego, wobec czego załoga konserwiarni przesuwno do pracy w przód.

Znane i trwające od lat kłopoty konserwiarni z opakowaniami już się także skończyły.

(b)

WOREK z turystyką

TURYSTYKA jest „wynalazkiem” w Polsce stosunkowo nowym. Stała się atrakcyjną przed kilkoma zaledwie laty. I zaraz zaczęło snuć na jej przykładzie przeróżne kombinacje.

TURYSTYKA w kraju: niejedynym krajem europejskim dawno już rozumiał jej sens i rentowność. Budżet Jugosławii w dużej mierze oparty jest na dochodach z turystyki. Sekunduje jej Rumunia, która już pokrywa koszty inwestycji turystycznych w Mamai, sekunduje jej Bułgaria, której Złote Piaski i Słoneczny Brzeg ściągają coraz więcej turystów z krajów zachodniej Europy.

W wielu miastach Europy wywiezione są afisze, reklamujące Polskę. Piękna jest Polska. Jest co w niej zwiedzać, jest co podziwiać. Jest Polska jednym z najbardziej atrakcyjnych krajów Europy.

Ala niestety, reklamowana jest atrakcyjnie, ale nieatrakcyjnie przyjmuje gości. W ciągu ostatnich dziesięciu lat wybudowano w Warszawie zaledwie cztery i to bardzo eitarne hotele. Na całym polskim Wybrzeżu niewiele powstało w tym czasie inwestycji obliczonych na użytek zagranicznych turystów. Nie powstał ani jeden na europejską miarę zaplanowany hotel, nie mówiąc już o sieci stacji benzynowych, a tym bardziej o tak popu-

larnych dzisiaj na całym świecie motelach. Mamy — według jednoznacznej opinii wszystkich zagranicznych turystów — najlepsze szosy w Europie (nie mówiąc oczywiście o autostradach, których w „przełotowej” Polsce, łącznik Wschodu z Zachodem sądził brak). Bywali w kraju ludzie latowierni, którzy sądzili, że największą atrakcją Polski w sensie turystycznym stanie się pomyślny. Ze dzikie jeziora Mańskie, że Puszcza Białowieska świątynią turystów dzięki własnej wygodkom z serduszkami, wyciecznym w drzwiach i przestrzannemu dorozowi na obiad.

MINELI już w turystyce europejskiej czasu prymitywów. Dzisiejszy turysta wymaga wygodnego hotelu, estetycznej stacji benzynowych, niekiedy otwartych tylko do godziny piątej z braku drugiej zmiany, wymaga ciepłej, bieżącej wody w kranie, wymaga garażu, obsługi samochodowej, odpowiedniej restauracji. Za wszystkie owe usługi gotów jest płacić dewizami. My natomiast, pełni przesadnej grzeczności i nie nieraz pojętej gościnności wobec cudzoziemców, mamy im do zaoferowania tylko własne, niestety, często nisko cenione serce.

Nie wiadomo dlaczego hotele w Polsce oddane zostały w dużej mierze pod opiekę Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki. Na całym świecie hotele są kartą wizytową kraju. U nas oparto je na dosyć dziwnych zasadach. Portierzy — z wyjątkiem hoteli ornisowskich — nie znają obcych języków. Hotele pierwszej kategorii są tylko w miastach wojewódzkich. W miejscowościach udrowskich czy kuracyjnych traktowane są na poziomie hoteli powiatowych w nylu jakiegoś nierozsądnego okoliczności. W rezultacie — ponieważ na ogół miasta wojewódzkie nie są u nas miejscowościami udrowskimi — zagraniczni turyści wyczołają o nich — a także i o naszym kraju — niezbyt przychylną renome.

TURYSTYKA za granicą: znowu przeróżne niespodzianki. Z Warszawy do Warszawy jedzie codziennie kilka wagonów wypalanych przedsiębiorstwa „Wars”. Z reguły w Warnie, Mamai, czy innych miejscowościach nawet

przy zgłoszeniu na kilka tygodni przed terminem wyjazdu słyszy się odpowiedź, że miejsce już dawno nie ma. Ale kiedy przyjdzie się w Warnie, Bukareszcie czy Budapeszcie na peron, gdzie taki pociąg (nazywa się on „Nord-Orient-Express”) staje — okazuje się, że konduktor ma cały wagon pustych, i czyni wymowny ruch ręką, który oznacza, że może przyjąć pasażerów do Polski, ale oczywiście za pewną indywidualną opłatą.

Z reguły taki wagon jedzie pusty, a dziesiątki i setki pasażerów w wyżej wymienionych miejscowościach daremnie czekają na okazje. Albo i nie czekają, jeśli dysponują odpowiednią gotówką.

Konduktorzy są przy tym wybredni. W Bułgarii żądają opłaty za przejazd i miejsce do spania (bez ciepłej, ani w ogóle żadnej wody) w łóżkach. W Rumunii w łóżkach, na Węgrzech w forniach, w Czechosłowacji w koronach. Ponieważ do Bułgarii, do Rumunii i na Węgry jedzi każdego lata około stu tysięcy Polaków, łatwo można sobie obliczyć zarobki tych panów.

LESZEK GOLIŃSKI

Spółdzielczość na pierwszy plan Co dziesiąta złotówka na budownictwo mieszkaniowe

CO DZIESIĄTA złotówka z ogólnej kwoty wydatków inwestycyjnych przyszłego planu go spodarczego na lata 1966-70 wydamy na budownictwo mieszkaniowe. Przewiduje się wybudowanie 2 150 tys. izb mieszkalnych typu miejskiego za 90 miliardów złotych, o łącznej powierzchni ponad 35 milionów metrów kwadratowych, przy czym wskaźnik zagęszczenia na 1 izbę spaść ma z 1,44 osoby w roku 1965 do 1,35 osoby w roku 1970. Około 34 mld zł, czyli 38 procent nakładów na budownictwo mieszkaniowe stanowią będą środki własne ludności.

W budownictwie rad narodowych (tzw. kwaterynowym) przybędzie w przyszłej pięcioletce 575 tys. izb, w budownictwie resortowym 186 tysięcy, a w budownictwie zakładowym 90 tysięcy (czyli razem — w budownictwie państwowym 851 tys. izb mieszkalnych). Natomiast ze środków własnych ludności, wspartych najczęściej długoterminnym kredytem państwowym, wybuduje się w tym samym czasie 1 324 tys. izb, z czego spółdzielczość odda łącznie 934 tys. izb. Jak widać, prawie 48 procent budowlanych mieszkań stanowią będą w przyszłym planie 5-letnim mieszkaniowa spółdzielczość, a w roku 1970 będzie to już 60 procent!

Już obecnie nasuwa się konieczność ustalenia nowych założeń rozdziału mieszkań, które wybudowane zostaną w przyszłym planie 5-letnim. Uległa bowiem zasadniczej zmianie proporcja pomiędzy poszczególnymi rodzajami budownictwa mieszkaniowego; budownictwo spółdzielcze staje się budownictwem masowym.

Dotychczasowe założenia nie odpowiadają już nowej sytuacji. Wprawdzie z pewnym opóźnieniem, ale zrealizowany zostanie w pierwszej połowie najbliższej pięcioletki program przekwaterowania lokatorów z suteren, piwnic, poddaszy i innych pomieszczeń niemieszkalnych. Kto wobec tego powinien korzystać z mieszkań państwowych, skoro podstawową formą zaspokajania potrzeb mieszkaniowych stanowią budownictwo spółdzielcze? Czy w dalszym ciągu ludzie najemniej zarabiający i trudni do zaśpienia fachowcy? Jeżeli tak, to należy te wytyczne dokładniej sprzyżać.

Wydając co dziesiątą złotówkę na budownictwo mieszkaniowe, należy mieć jednak na względzie istniejące trudności obiektywne i wciąż nie zaspokojone potrzeby. Maksymalne wykorzystanie terenów urbanizacyjnych, obniżenie kosztów ogólnych budownictwa i ustalenie właściwej polityki rozdziału mieszkań. Takie są warunki.

TEGO oto koniczka dośiąć chciała autorka felietonu (patrz „List z wczasów”).

CAF fot. A. Weczer

Gdy po słońcu...

...PRZYJDZIE CHMURA. Zwiastująca niejedną Gdynię z plaż już wczesnym popołudniem wymiecie ludzi niechybna zapowiedź deszczu: CO ROBIĆ? Zastanawia się każdy wczasowicz czy kurażarz, nie tylko zresztą w Swinoujściu.

Po obiedzie idziemy do PDK, zwabiłi dwoma wystawami. Na parterze — „Prace kół młodzieżowych i młodzieży”. W „Ochodzie” (wybór prac ogólnych na Zamku w Szczecinie). Piękne zdjęcia Parków Narodowych, okazów fauny i flory, udane ujęcia o walorach artystycznych z drzewa i drutu przedstawiające charakterystyczne formy zwierząt i kosmornie w pomysły i kompozycje w wizer obrazów. O ile bardziej wartościowe są prace dzieci i młodzieży o podobnej tematyce malowane własnoręcznie z natury jak np. kwiaty w żółtym ośmiorokowym wzorniku, czy też kopiowane z zielników i atlasów przyrodniczych dla celów poznaćcych różnorodność odmian roślin.



Na I piętrze w sali klubu-kawiarni PDK wczasowicze przed telewizorem, oglądają jakiś niemiecki „kryminał”; na ścianach zaś graffiti 6 autorów (Port w Toruniu) przygotowana przez szczebiłki WDK. Prace Teresy Jakubowskiej, Bożeny Majewskiej, Barbary Narbickiej-Debskiej, Anny Noworodkiej-Wadowskiej, Marii Pokorskiej i Marii Wasowskiej świadczą o dobrym warszacie graficznym toruńskich plastyczek.

Narebka Debska, prezentuje grafikę rozegraną w klimacie dyskretnie działającego koloru, o kompozycji opartej na geometrycznych podziałach płaszczyzny („Płaza w Uście”, „Ziemia” Fort w Toruniu”) i powierzchni litografii o owej szlachetnej materii, wynikającej z własnych warsztatów do świadczeń. Dużo interesująca indywidualnością jest T. Jakubowska, artystka o satyrycznym zacięciu („Powitanie gości”, „Lato Tysiąclecia” i opowiadanie literackie). Płaska dekoracyjność jej drzeworytów i pewnego rodzaju skłonność do monumentalizmu w traktowaniu tematu („Nasz ojczyzniny dom”, „Gospa”) przedstawiają jej niewątpliwie do projektowania ścian czy paneau dekoracyjnych w zakładach pracy, klubach czy wnętrzach reprezentacyjnych. Natomiast A. Nowogrodzka-Wadowska jest „kameranalistką”, a w swych pracach działa („Operacja” sprawnie czernią, białą i owym impresyjnym światłem i walorem, utrwalałym nastrojów chwili).

Po tej porcji dobrej grafiki sprawdzamy czy jeszcze nie leje i wychodzimy na swinoujski deptak w poszukiwaniu innych atrakcji. Przy „Strzelniczy sportowej zakładowej kół LOK” „Odry” — tiok. Masa dzieci i nie mniej tyle dorosłych obu płci.

Ala ile można się bawić wiatrówką pod strzelniczym daszkiem, skoro jeszcze nie leje, ale ślapi tylko drobny kawałek kucyka. Tutaj wszyscy nie drogi prowadzą nad morze. Wiele i my pedzimy dalej, aby jeszcze zdążyć na parę haustów pachnącego jodem i solą wiatru morską. Po krótkiej (bo zimno) naciągówce w kosiu plażowym wracamy na nadmorski deptak, gdzie dla „ozduszenia” postanawiamy „dośiąć” smaczniejszego kucyka. Alia! Właściwie kucykowego interesu w trosce o trwałość zarobkowej wolanki nie chce się zdołać nawet na jeden 5-złoty kurs z takimi „starymi kołmi” jak my.

Idziemy więc zregulowani w stronę swej kwatery, choć dopiero 20 godzina. Film w wszystkich kinach już widziliśmy, więc pozostała nam na dziś jedynie marzenia o jutrzejszym słońcu. Zwiastuje, że już leje na całego.

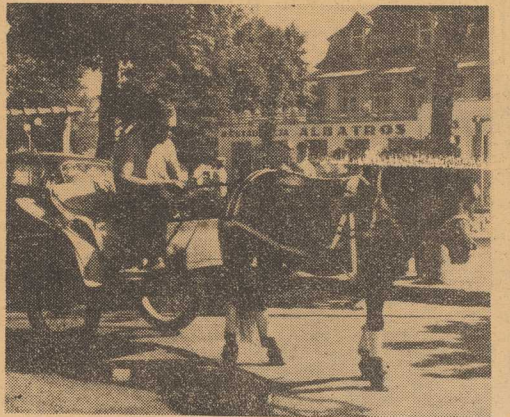
URSZULA POMORSKA

Prażynki — przysmak kibiców

Dzięki inicjatywie załogi Zakładów Przemysłu Ziemiannego w Namysłowie na Opolszczyźnie, przy stajonie tam do produkcji poszukiwanych na krajowym rynku sportowym — prażynki ziemniaczanych. Dotychczas prażynki takie produkowały jedynie zakłady w Kątach Wrocławskich.

Prażynki ziemniaczane, popularne już na rynkach spożywczych za czołnej Europy, również i u nas zdobywają sobie szybko popularność.

Jak dotąd, prażynki znalazły największe zwolenników na Górnym Śląsku, który w ciągu 2 miesięcy zczył skonsuować ponad 12 ton tego produktu. Podobno największe namysłowskich prażynki skonsuowali śląscy kibice piłkarscy, którzy tradycyjnie pestki zamieniają teraz na prażynki.



- Yaffa Yarkoni: Nie mogę przegrać!
- Caroline Clerc: Miłość to poważna rzecz!
- Karel Gott: Zostałem wygwizdany...

„Kurier“ rozmawia z uczestnikami IV MFP

KAZDA IMPREZA FESTIWALOWA ma swoich faworytów. W tym roku szczególnie duże zainteresowanie towarzyszy zapowiadzanym występom piosenkarki z Izraela — Yaffa Yarkoni. A oto nasz mikrowywiad z tą wysoką, ciemnowłosą i bardzo pewną siebie wokalistką.

- Od czego się zaczęło?
- Od wojska... Po odbyciu służby wojskowej rozpoczęła się moja kariera, w czasie której występowałam też jako tancerka.
- Reperuar?
- Najchętniej śpiewam piosenki ludowe, choć nie stronię także od światowych przebojów.
- Czy Rovina, którą tu gościłmi przez rok, jest w Izraelu popularna?
- Stała się popularna właśnie po sukcesach w Polsce. Ze mną może być odwrotnie — jeśli nie żymie pierwszego miejsca, mogę wiele stracić...
- Życie prywatne...?
- Jestem mężatką i mam 3 dzieci (trzy dziewczynki!), mieszkam w Tel Avivie.

- Humorystyczne. Coś o miłości?
- O, nie!
- Dlaczego?
- Miłość — to nie jest zabawne!

BOŻYSZCZE czechosłowackiej młodzieży — Karel Gott.

- Słyszeliśmy, że jesteście laureatem festiwalu młodych talentów...?
- Laureatem? Ależ skąd! Brałem udział w takim festiwalu, to prawda, lecz nie tylko, że nie zająłem pierwszego miejsca, ale zostałem wygwizdany i wyśmiany.
- W jaki więc sposób zdobyłeś popularność?
- Przez upór. Długo szukałem własnego stylu, aż w końcu, dzięki dużej pomocy kolegów z praskego testy piosenki „Semator”, znalazłem...
- Co nam zapiewasz?
- „Malarska”, kompozycję „Monsieur Gaugin”.

MAREK DONAT



KROLEWSKI Zespół Baletowy Kambodży przybył na występy gościnne do Berlina.

Na zdjęciu: solistka baletu jest księżniczka Norodom Buppha Devi.

CAF

Tajemnicze orkiestry

BRYTYJSKIE wytwórnie płyt oferują tanie nagrania, firmowane przez nieistniejące orkiestry i dyrygentów. Nagrania, będące dziełem jednego i tego samego anonimowego zespołu, noszą tak mickie brzmienie choć wyszane z palca nazwy jak „Amsterdamska Orkiestra Filharmoniczna pod dyrekcją Hugona Grautza”, „Końska Orkiestra Pro-Arte pod batutą Gustawa Scheltza” lub „Chór Filharmonii w Stuttgarcie”.

Przed III Międzynarodowym Konkursem im. G. Enescu

156 uczestników z 30 krajów

JUŻ TYLKO niecałe trzy tygodnie (5—20 września) dzieli nas od III Międzynarodowego Konkursu i Festiwalu im. George Enescu, największego kompozytora rumuńskiego, znanego i cenionego także poza granicami swojej ojczyzny. Muzycy rumuńscy pragną, aby to wielkie święto kultury, jakim dla społeczeństwa rumuńskiego będzie Konkurs i Festiwal im. G. Enescu, stało się także wielkim wydarzeniem w skali światowej. Już obecnie notuje się duże zainteresowanie imprezą. Świadczą o tym duży napływ zgłoszeń młodych artystów i liczny, jak nigdy dotąd, udział najlepszych orkiestr z wielu krajów.

Imprezy związane z Konkursem i Festiwalem im. G. Enescu odbywać się będą w trzech salach koncertowych Bukaresztu, a także w sześciu miast prowincjonalnych, m.in. w Jassach, Timisoara i Cluj (Kl-PAP)

Igor Strawiński o sobie

MOSKWA. W ZSRR ukazały się wspomnienia Igora Strawińskiego pt. „Kronika mego życia” (Państwowe Wydawnictwo Wiedza). Książka ta powstała przed trzema laty, w przejawiającej części zawiera ona dane z życia Strawińskiego poza granicami Związku Radzieckiego.

Autor dużo miejsca poświęca życiu muzycznemu w Rosji przed rewolucją, daje doskonałe portrety Musorgskiego oraz swego mistrza Rimskiego-Korsakowa. Opowiada też o tworzeniu przyjaźni, która łączyła go ze słynnym zespołem Diaghilewa „Balety rosyjskie”, o pracy nad baletem „Pietruszka”.

„Kronika mego życia” Igora Strawińskiego stanowi więc cenne do estetyczne, przedstawia skomplikowaną i pełną sprzeczności i poszukiwań drogę artysty. (Kl-PAP) (jn)

Płyty zamiast knajpy

MANFRED WEISSLEDER, współwłaściciel hamburskiej knajpy „Star-Club”, zamkniętej przez policję z powodu nieustających buntów, zamierza wypuścić płyty z tworzonymi przez siebie orkiestrę opierającą się o lokalny zespół. (j.o.)

Konkurs wokalistyczny im. Musorgskiego

MOSKWA. Dla uczczenia 125 rocznicy urodzin Modesta Musorgskiego (1839—1881), Ministerstwa Kultury ZSRR organizuje jesienią br. wszechzwiązkowy konkurs wokalistyczny imienia znakomitego kompozytora.

W odróżnieniu od konkursu wokalistycznego im. Glinki, w którym uczestniczą młodzi artyści, nowy konkurs przewiduje udział śpiewaków różnych pokoleń.

W skład jury weszli najwybitniejsi wokaliści radziecy. Przewodniczącym został Marek Rejzen — popularny śpiewak operowy. (Jm)

Wyborczy szlagier i 10 mln dolarów

REŻYSER wystawionej na Broadwayu, w Nowym Jorku, rewii muzycznej „Halo, Dolly”, David Merrick, zaprotełował przeciwko próbie najpopularniejszego szlagiera rewii na piosenkę przedwyborczą Goldwata z słowami „Halo, Barry” i zagroził wystąpieniem o odszkodowanie w wysokości 10 milionów dolarów. Merrick zgodził się natomiast na wykorzystanie tej popularnej melodii przez Johnsona, ze słowami „Halo, Lyndon”. (j. o.)

Mozart — plagiatorem?

WIENIEŃSKI muzykolog, dr Aleksander Weinmann ustalił, że wbrew powszechnej opinii autorem muzyki narodowego hymnu austriackiego nie jest wcale Wolfgang Amadeusz Mozart. Jest to wcześniejszy „Kantata wolnomularska”, dzieło nieznanego kompozytora, którego niesłusznie przypisywano wielkiemu kompozytorowi. (j.o.)

CAROLINE CLERC — to wielka nadzieja Francuskiego Radia i TV. Spotał jest jej międzynarodowym debiutem.

- Od jak dawna śpiewasz piosenki?
- Nie jestem piosenkarką!
- ???
- Jestem aktorką. Jeśli już można mówić o moim śpiewie, to tylko jako o piosence aktorskiej, interpretacyjnej.
- Jakże teksty najbardziej ci odpowiadają.

Sukces CATERINY VALENTE

NAJPOPULARNIEJSZA piosenkarka w Stanach Zjednoczonych jest bawia ca tam obecnie na gościnnych występach Włoszka (z paszportem zachodniomorskim) Caterina Valente. W następnym entuzjastycznych głosów krytyki Caterina otrzymała szereg propozycji teatralnych, telewizyjnych i filmowych, m. in. pełnospektaklowego koncertu w najświetniejszej nowojorskiej sali „Carnegie Hall”. Szczególnym powodzeniem cieszy się ona wśród Amerykanów pochodzenia włoskiego. (j.o.)

Krystyna Jastrzębska koncertowała w CSRS

ZNANA pianistka polska Krystyna Jastrzębska z Górska odniosła ostatnio duże sukcesy w Czechosłowacji, gdzie brała udział w obchodach XX-lecia PRL. Nasza artystka występowała w Luksawicach i Karlovych Varach, dając kilka recitali i koncertów. W programach znajdowały się utwory Chopina, Liszta, Beethovena, Brahmsa i Debussy'ego.

EDWIN LANHAM



Przełożyła Irena DOLEŻAL-NOWICKA

- Te miasta dzieli niecałe czterdzieści mil.
- Zwirowałeś, minęło dwa lata od mojego ostatniego pobytu w Oklahomie. Nigdy nie widziałem tam Sylwii King, tu też nie. Po prostu była dziewczyna, która rozosiła papierosy. Nawet jednego cygara od niej nie kupiłem — odłożył swoje cygaro na popielniczkę i spoglądając spokojnie na Bruce'a dodał: — Ta gazeta jest za mała dla nas dwóch. Jeden z nas musi odejść i chyba jasne który.
- Mam wrażenie, że nie masz prawa tego zrobić.
- Ale mogę je mieć.
- Możliwe.
- Myślisz, że podlizywanie się Staremu dużo ci da? — Uśmiełek Harry'ego był urogi. — Nie oszukuj się. Na początku przyszłego tygodnia Stary wyjedzie do Majne; w „Expressie” Artur Cole jest szefem i on nie bardzo cię lubi i nigdy nie lubił. Chce mieć redaktora miejskiego z wiekiem szką ikrą, uważa, że trzeba przewietrzyć całą redakcję miejską.
- Zrozumiałem, Harry — odparł Bruce. — Ale

(34)

powiedz mi jedno, co się z tym kryje? Ciekaw jestem, co ci tak w Paryżu załata sadła za skórę?

— Artur Cole pytał ciebie kiedyś o mnie? Wydałeś wtedy bardzo złą opinię, przypominasz sobie?

— Nie sobie nie przypominam.

— Powiedziałeś mi, że mnie nie można wierzyć, powiedziałeś, że swoje znajomości zawodowe wykorzystuję dla robienia interesów na czarnym rynku.

Bruce potrząsnął głową. — Nigdy mu nie takie go nie powiedziałem, nie mi o tym nie wiadomo.

— Ktoś mu jednak powiedział, myślałem, że to ty.

— A dużo zarobiłeś na czarnym rynku? — spytał Bruce anielskim głosem.

— Idź do diabła — warknął Banks.

Bruce wyszedł z jego gabnetu i wrócił do swojej redakcji. Chciał powiedzieć porucznikowi Digby wszystko, czego dowiedział się o Banksie, ale Digby wyszedł. Molly Conley siedziała sama przy biurku Bruce'a i czytała gazetę. Usiadł i zabrał się do pracy. Nie było jeszcze drugiej, Laura i Pam wrócił dopiero za godzinę.

ROZDZIAŁ VIII

Zdaniem Pam, było to nadzwyczajne popołudnie. Odwiedziły magazyny Besta, Lorda i Taylora, a teraz weszły przez wielkie główne wejście do ogromnego domu towarowego Beachama. Laura trzymała Pam mocno za rękę, zresztą trzymała ją tak przez cały czas, ale Pam wcale to nie przeszkadzało. Tu, na Piątej Alei, choć było cudownie, panował wielki hok i przyjemnie było iść tuż obok starszej przyjaciółki.

cały czas i Pam martwiła się tylko tym, że wyniały strasznie dużo pieniędzy, ale Laura uspokoiła ją, że ma rabat i że niektóre rzeczy zostaną odsłane do domu. Zeby tak nie przyszali zóttej skienki — westchnęła w duchu — ojciec na pewno będzie ją uważał za bardzo drogą, ale Laura obiecała, że go przekona i sukienka zostanie.

Laura cudownie potrafiła rozwiązywać wszystkie problemy, na przykład sprawę naznaczenia rzeczy na obóz. Kiedy Pam powiedziała jej, że ojciec tym się właśnie martwi — odparła:

— Kupimy takie znaczki, które się wprasowuje — i zamówiła je. Miały być gotowe w środku przyszłego tygodnia i Laura obiecała, że sama je wprasuje.

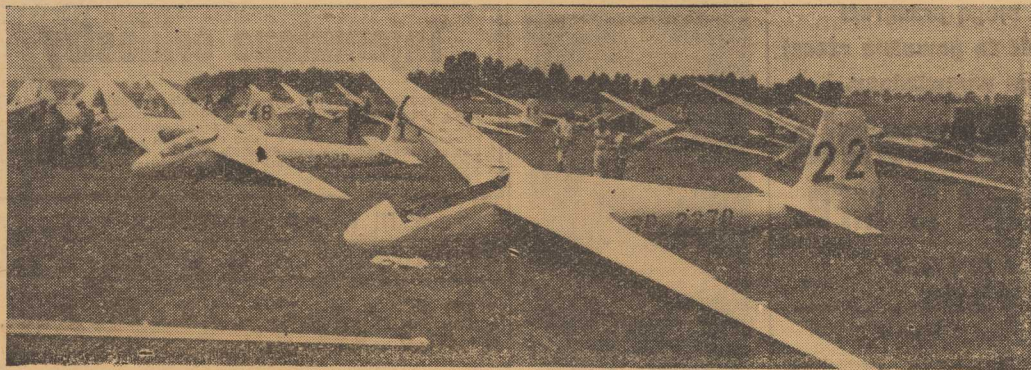
I zawsze wiedziała, dokąd iść i gdzie się znajduje jakiś dział. Teraz, wśród labiryntu lad, prowadziła Pam do ruchomych schodów nadal trzymając Pam za rękę, ale w pewnym momencie zatrzymała się przy kabine telefonicznej i powiedziała:

— Zadzwonię do redakcji, mam jeszcze trochę roboty i muszę sprawdzić, jakie były do mnie telefony. — Otworzyła drzwi kabiny. — Wejść ze mną.

Laura usiadła na malej ławeczce i wzięła Pam na kolana, ale kiedy zamknęła drzwi, wentylator przestał działać i nie nie pomógł przekręcenie galki.

— Dla nas dwóch jest tu za gorąco — rzekła Laura. — Stań przy kabine, zostawię drzwi otwarte, żebym mogła ciebie przez cały czas widzieć.

(c.d.n.)



10 minut z mistrzem podniebnych lotów

Jerzy
Popiel:

W chmurach zapominam o wszystkich kłopotach...



DWIE krótkie, lakoniczne informacje zamieszczone w „Kurierze” w ostatnich dniach mówiły o tym, że w Szczecinie przebywają na obozie przed mistrzostwami świata w Anglii, czelowi polscy szybowcy. Wczoraj na lotnisku udało nam się „chwycić” jednego z nich — inż. Jerzego POPIELA.

— ZROZPACZENI jesteście pogodą. Mielibyśmy wprowadzić trenować w słabych warunkach termicznych (takich, jakie występują w miejscu przyszłorocznego mistrzostwa świata w Anglii) i dlatego wybraliśmy Szczecin, ale nie przypuszczaliśmy, że przez kilka dni będzie tak lato, że szybowce będą stały w hangarze — mówi p. Popiel.

— WOBEC TEGO obóz nie spełnił swego zadania?



— Nie zrobiliśmy tego, co chcieliśmy. Nasz bilans zamknięcia się w granicach 20 godzin pobytu nad ziemią i około 500 km przelotu. Dziś wyjeżdżamy ze Szczecina do Rybnika. Może tam aura będzie dla nas iaskawsza.

— KTO z pańskich kolegów przebywa na obozie?

— Był Edek MAKUŁA, ale wyjechał wcześniej ze względu na jakieś trudności w pracy. Pozostali WROBLEWSKI, KĘPKA i ja.

— NAZWISKA znane na całym świecie. Panie inżynierze, niech pan opowie Czytelnikom „Kuriera” choć w skrócie o swojej karierze.

— Mój pierwszy kontakt z lotnictwem polegał na... rozbiciu, jako młody chłopiec, samolotów straconych podczas działań wojennych. Później zapisałem się do Aeroklubu i mając 15 lat już samodzielnie szykowałem w chmurach.

— Z PEWNOŚCIĄ nie pamięta pan wszystkich sukcesów i tytułów mistrzowskich zdobytych na niezliczonych zawodach w kraju i za granicą. Pro-

simy więc wymienić te „najważniejsze”.

— W mistrzostwach świata uczestniczyłem dwa razy: w 1960 r. w NRF zająłem III miejsce na „Zefirze”, w Argentynie zaś w roku ubiegłym — drugie miejsce. W mistrzostwach Polski startowałem kilkanaście razy, dwukrotnie zdobywając tytuł najlepszego w kraju. Przez pewien czas byłem posiadaczem rekordu świata (ustanowionym w roku 1953) na szybowcu dwumiejscowym. Tę honorową listę zamykają liczne starty i zwycięstwa w zawodach międzynarodowych.

— SZYBOWNICTWO — to pański zawód czy rozrywka?

— Właściwie i jedno i drugie; jestem zatrudniony przy produkcji szybowców we Wrocławiu, pełnię funkcję oblatywacza, a przy „okazji” trenuję i startuję w zawodach. To taka doskonała symbioza przyjemnego z pożytecznym. W chmurach zapominam o wszystkich „ziemskich” kłopotach.

— JAKIE są pańskie plany na przyszłość?

— Skonstruowanie jeszcze lepszego szybowca od „Zefira” (który przecież cieszy się na całym świecie doskonałą marką — przyp. red.) oraz obronienie drugiego miejsca zdobytego w Argentynie podczas mistrzostw świata.

— JESZCZE JEDNO: czym sterować łatwiej — szybowcem czy samolotem?

— Nie chcę obrażać pilotów silnikowych (zresztą my szybowcy też nimi jesteśmy), ale szybowcem steruje się o wiele trudniej. Cały „dowcip” pilotażu szybowcowego polega na znalezieniu, wyczuciu prądów termicznych i umiejętnym ich wykorzystaniu. Jest to przecież jedyna siła nośna aparatu. Pilot w samolocie nie musi przejmować się „łakimi drobiazgami”.

Ma od tego silnik. Poza tą różnicą pomiędzy prowadzeniem szybowca i samolotu — nie ma bardziej istotnych.

...ODJEJŻDZAŁEM z lotniska z niechęcią, patrząc z zazdrością na krzątających się wokół lśniących „Zefirów” pilotów.

Rozm. Andrzej MARTYNA

„Przegląd Sportowy”:

Porażka Pogoni - zwycięstwo Arkonii

„PRZEGLĄD SPORTOWY” zamieszczył zestawienie par objęte zakładami Totalizatora Sportowego. Na marginesie, „PS” typuje następująco:

Gwardia — Górnik	2 x
LKS — Pogoń	1
Odra — Unia	1
Stal — Polonia	1 x 2
Szombierki — Śląsk	1 x 2
Zawisza — Ruch	1 x
Arkonja — Raków	1
Cracovia — Lechia	1
Garbarnia — Górnik	1
GKS — Wisła	1
Warmia — Lublinianka	2 x
MZKS Gdynia — Stal	1 x 2

TAK TYPUJE „Przegląd Sportowy”. Spróbujcie i wy...

Z historii Olimpiad (5)

Złoty medal Konopackiej

UDZIAŁ Polaków w IX Olimpiadzie, która odbyła się w 1928 roku w Amsterdamie zakończył się niezłym dorobkiem. Startując z reprezentantami 42 państw, polscy sportowcy zdolali wywalczyć łącznie pięć medali olimpijskich: jeden złoty, jeden srebrny i trzy brązowe. Dorobek ten mógł być jeszcze lepszy, ale w kilku dyscyplinach przesładował naszą ekipę pech.

PO RAZ PIERWSZY na najwyższym podium zwycięzców olimpijskich stała Halina KONOPACKA. Już podczas eliminacji osiągnęła rewelacyjny wynik 39,17 m, a więc gorszy zaledwie o 1 cm od ówczesnego rekordu świata. W finale uzyskała jeszcze lepszy wynik. W drugim rzucie dysk wyładowała na odległość 39,62 i H. Konopacka — przy gotowości się do pracy jako aktorka filmowa — zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce, złoty medal i pobiła rekord świata aż o 44 cm. Drugie miejsce zajęła Amerykanka Copeland wynikiem 37,08.

LEPIEJ jak na poprzednich Igrzyskach spisał się również jeździec, który w konkursie wszechstronności konia zajęli drużynowo trzecie miejsce zdobywając brązowy medal, a w konkursie skoków drugie miejsce i srebrny medal. Poważnym sukcesem zakończył się start naszych szermierzy. Potrafili oni wyciągnąć wnioski z nieudanego startu w Paryżu, i w Amsterdamie walczyli bardzo dobrze, bez żadnych kompleksów, zajmując w turnieju szabli drużynowo trzecie miejsce.

TRZECI brązowy medal dla barw Polski zdobyli wioślarze.

NASZA CZWÓRKA ze sternikiem miała wielkie szanse na zdobycie srebrnego medalu, lecz kombinacje przy zelonym stoliku przeszkodziły Polakom walczyć o miejsce 1-2.

W POZOSTAŁYCH dyscyplinach Polacy wypadli również dobrze. Z ciekawostek warto przypomnieć, że po IX Olimpiadzie w Amsterdamie srebro zdobył programu olimpijskiego bieg kobiet na 800 metrów, gdyż po finale, którą wygrała Niemka Radtke, a reprezentantka Polski — Kłosówna zajęła 8 miejsce prawie wszystkie zawodniczki mdały na mecie.

Przed meczem
Anglia - Polska

Nie ma kontuzji J. Sidły!

LONDYN PAP. SPECJALNY WYSEANNIK PAP. RED. ZBIGNIEW CHMIELEWSKI DONGSI

POLSKA EKIPA jest już w komplecie w Londynie. Reprezentacja przyjechała tu w trzech grupach — drużyna kobieca z Brey (Holandia), a mężczyźni z Oslo i Kijowa. Wszyscy mają wiele do powiedzenia o swych ostatnich występach, ale największe zainteresowanie wzbudza sprawa SIDŁY. W niektórych gazetach warszawskich ukazały się wiadomości o poważnej kontuzji naszego najlepszego oszczepnika w Oslo. Rozeszła się plotka, że Sidło nie będzie mógł stanąć na starcie w Tokio. A o co na ten temat mówił sam Sidło: „Jeszcze przed wyjazdem do Oslo odczuwałem lekki ból w nodze. Kontuzji nabawiłem się w ostatnim starcie w Kallistu. Podczas pojedynku z Pedersenem noga bolała mnie coraz bardziej i po trzeciej koleje rzutów, nagle zapawione zwycięstwo, zrezygnowałem z dalszych prób. Lekarz stwierdził naciśnięcie ścięgna Achillesa. Mam nadzie-

POLSKIE RADIO nada bezpośrednio sprawozdanie z międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Wielka Brytania — Polska, który odbędzie się dziś i jutro w Londynie. Dziś 14 km. transmisja rozpocznie się o godz. 21.15 w programie II, natomiast w sobotę początek transmisji o godz. 16.15 również w programie II.

Ję, że za kilkanaście dni będę znów w pełni sił. Podobnie opisał wyrazili doktor Foti trener Szóstek. A więc wiadomość o tragicznej kontuzji naszego najlepszego oszczepnika okazała się na szczęście mocno przesadzona. Trener Szóstek zapowiada, że podczas Memoriału Kłusocińskiego w Warszawie dojdzie po raz pierwszy w tym roku do pojedynku naszych najlepszych oszczepników: Sidły, Nikciuka i Głogowskiego. Na razie w Londynie naszego mistrza zastąpi junior Kłuski.

Odra - Śląsk 0:0

WYNIKAMI 0:0 zakończył się rozegrany w czwartek w Opolu, towarzyski pojedynek zespołów Odry i Śląska Wrocław. Poważnej kontuzji zerwania ścięgna uległ najlepszy napastnik Odry, JAREK. Kontuzja ta wyklucza jego udział w pierwszych spotkaniach mistrzowskich.

WITAJ LIGO!

Tym razem nie typujemy

STARYM ZWYCZAJEM przed każdą ligową niedzielą piłkarską podawaliśmy zestaw par opatrzone komentarzem na temat szans poszczególnych zespołów. Tym razem odstąpimy od zasady. Po prostu nie sposób przed pierwszą niedzielą rozgrywek wytypować zwycięzców. Nieznane są skład drużyn, nieznana forma. Dlatego ograniczymy się tylko do podania zestawienia par. Oto one:

4 szczecińskich arbitrow na liście PZPN

POLSKI Związek Piłki Nożnej wytypował kilkudziesięciu sędziów do prowadzenia w bieżącym sezonie spotkań mistrzowskich I i II ligi. Ze Szczecina na liście tej figurują: Józef DZIEDZICKI, Włodzimierz DZIURBAN, Marian KRAWCZYK, Jan POLEWSKI. (am)

I LIGA

Odra — Unia
Szombierki — Śląsk
Gwardia — Górnik
LKS — POGOŃ
Stal — Polonia
Zawisza — Ruch
Zagłębie — Legia

II LIGA

ARKONIA — Raków
GKS — Wisła
Cracovia — Lechia
Garbarnia — Górnik
Polonia — Victoria
Thorez — Start
Warmia — Lublinianka
Gdynia — Stal

(am)

Jutro Arkonia - Pogoń w III lidze

W SOBOTĘ o godz. 17 na boisku w Łasku Arkońskim odbędzie się pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi Okręgowej w piłce nożnej pomiędzy ARKONIA I b i POGOŃ I b. Będzie to inauguracyjny rozgrywek mistrzowskich systemu jesień-wiosna 1964-65.

Pozostałe spotkania odbędą się w niedzielę. W Świnoujściu FLOTA gra z POGOŃ I Arkonia (godz. 15). W Kamieniu GRYP — BEFKITNI Stargard (godz. 17). W Chojnie Odra — OSADNIK Myślibórz i w Dębnie DAB — CZARNI (godz. 18). Drużyna Wiarusa pauzuje. (n)

K
Na potrzeby budownictwa

Rozwój myśli technicznej

SZCZECIŃSKI Zakład Badań i Doświadczeń Budownictwa powstał w roku 1962. Powołanie takich placówek przy poszerzonym Zjednoczeniach Budownictwa w kraju podyktowane było m. in. potrzebą stworzenia właściwego zaplecza dla wdrażania do praktyki wykonawczej najnowszych osiągnięć myśli technicznej. Temu celowi służy współpraca z INSTYTUTEM TECHNIKI BUDOWLANEJ i INSTYTUTEM ORGANIZACJI i MECHANIZACJI BUDOWNICTWA.

WSPÓŁPRACA ta jest jednak jednym z celów działalności ZBiD-u. Istotną formą działalności tej placówki są własne opracowania, uwzględniające specyfikę terenu. Zakład Badań i Doświadczeń dysponuje 4 pracownikami, w których przebiega się badania na potrzeby budownictwa. Jednostką związaną z zakresem prac ZBiD-u jest również Ośrodek Informacji Techniczno-Ekonomicznej.

Prace badawcze nad zastosowaniem instalacji wodnych i sanitarnych z tworzyw sztucznych, łączonych z opracowaniem projektu zakładu produkcyjnego i technologii wytwarzania, badania z zakresu ekonomiki budowlanej, opracowanie bilansu produkcji betonu dla całego budownictwa szczecińskiego oraz wskaźników techniczno-ekonomicznych dla realizowanych budowli — to tylko część zagadnień, jakimi zajmują się pracownicy naukowego Zakładu Badań i Doświadczeń.

INTERESUJĄCE są wyniki badań nad zastosowaniem krzemowych związków sylikonowych do zabezpieczenia przed wilgocią tynków elewacji budynków. Po raz pierwszy w kraju zastosowano sylikon na ścianie reklamowej szczecińskiego kina „KOSMOS”.

Związki te odznaczają się m. in. dużą trwałością w utrzymaniu barw i w przyszłości radykalnie poprawiają stan elewacji wielu naszych budynków. Niektóre z prac wykonanych w ZBiD mają charakter usług na bieżące potrzeby przedsiębiorstw budowlanych. Do

Szturm do tramwaju...

TAKIE SCENKI są ostatnio w Szczecinie na porządku dziennym. Zmoczeni deszczem mieszkańcy tłoczą się, by znaleźć miejsce w którymś z tramwajów. Jak widzimy na zdjęciu, przy szturmowaniu wejścia do tramwaju niektórzy młodzieńcy uznają tylko... prawo silniejszego, bezceremonialnie odpychając kobiety. (a)

Foto: Stefan CIESLAK



takich prac należą np. badania cieplno-wilgotnościowe ścian osłonowych budynków na osiedlu przy ul. Budziszynskiej. W pracowni Technologii Materiałów Budowlanych przeprowadzane są badania nad wykorzystaniem odpadów bazaltowych do produkcji różnego typu nawierzchni.

BUDOWNICTWO nowoczesne, to budownictwo przemysłowe, oparte na metodzie wielkopłytywowej i wielkoblukowej. Wiele z interesujących budownictwo opracowań i rozwiązań technicznych rodzi się właśnie w Zakładach Badań i Doświadczeń.

Szczeciński ZBiD jest jednym z nich. (Dyl)

Skonczyło się niegroźnie

WCZORAJ na ul. Jaromira, taksówka MPK zderzyła się z samochodem osobowym. Do ambulatorium pogotowia przewieziono pasażerkę taksówki — jedną z popularnych szczecińskich „Filipinek” — Elżbietę K., która została ranna w nogę. Na szczęście rana okazała się niegroźna i po opatrunku p. Ela wróciła do domu. (ap)

W „Motozbycie“ kolejki

W kręgu czterech kółek

DOSTAWY samochodów osobowych dla szczecińskiego Motozbytu mają w br. wynieść 436 sztuk, w tym 232 Syreny, 76 Warszawy, 36 Wartburgów Standard, 6 Wartburgów de Luxe, 39 Moskwcizów, 57 Trabantów limuzyn i 9 Trabantów combi.

W I półroczu otrzymaliśmy 328 wozów. Amatorzy czterech kółek zakupili: 156 Syrenek, 55 Warszawy, 10 Wartburgów Standard, 4 Wartburgi de Luxe, 28 Moskwcizów, 31 Trabantów limuzyn i 3 Trabanty combi. Pozostałe kilkadziesiąt wozów klienti odebrali w lipcu br.

Dostawy samochodów przebiegały w I półroczu zgodnie z planem, opóźnily się jedynie dostawy Wartburgów — Standard. Zamiast planowanych 10 w I półroczu, M. Mimo stosunkowo znacznej podaży, na kupno samochodu, nawet krajowego, trzeba czekać. Oczy-



CZEKAMY na nowe AUTOBUSY

Z **TABOREM** tramwajowym w Szczecinie na ogół nie ma kłopotu. Wprawdzie na niektórych liniach jeździ jeszcze kilka starych, hałasujących wozów, kończą one jednak pracowyty żywot.

Pięta Achillesa naszej komunikacji jest natomiast labor autobusowy. Autobusów mamy wciąż za mało i przewidziane w planach dostawy są niewystarczające.

Trudna sytuację podratował nieco transport 5 autobusów, które otrzymaliśmy poza planem w I półroczu br. Przeznaczono je do poprawy komunikacji w dzielnicy Nad Odrą. W III kwartale spodziewać się należy jeszcze jednego dodatkowego przydziału autobusów dla Szczecina. Tym razem będzie to „zastrzyk” poważniejszy, bo nadejdzie ma aż 11 nowych wozów typu „San”. (kg)

GUSTOWNIE urządzona księgarnia Domu Książki przy placu Lotników zdobywa sobie coraz większą popularność. Warto zająć miejsce w wygodnym foteliku klubowym i zapoznać się z nowościami rynku wydawniczego. (a)
Foto: A. WECZER

W Świnoujściu

Tragiczny wypadek i serdeczny odruch

W **PIĄTEK** ubiegłego tygodnia, kiedy słońce przygrzewało mocno, na swinoujskiej plaży zdarzył się tragiczny wypadek. Utonął w morzu kąpiący się w gronie kolegów młody fagocista zespołu naszej Małej Orkiestry Symfonicznej, koncertującej w Świnoujściu — Dominik ST. URBANSKI. Przyczyną wypadku był najprawdopodobniej atak serca.

Tragiczny zgon młodego muzyka szerokim echem odbił się w gronie swinoujskich czasowców i kuracjuszy, codziennych słuchaczy koncertów naszej Filharmonii. Podczas specjalnego koncertu niedzielnego spośród słuchaczy wystąpił jeden z czasowców z apelem o składkę na wieniec dla zmarłego członka zespołu Małej Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Szczecińskiej. Inicjatorem tego serdecznego gestu świadczącego o sympatii, jaką cieszy się tu zespół naszych muzyków, okazał się p. JAN RATAJCZAK z Poznania.

Słuchacze odpowiedzieli na apel tłumnie, deklarując większe i mniejsze kwoty pieniędzy na kwiaty dla Zmarłego, z których uzbierała się okrągła suma złotych.

W imieniu rodziny Zmarłego i grona kolegów z orkiestry serdecznie dziękujemy za poświęcenie. (up.)

Kronika dnia

KOLUMNIA SAMOCHODOWA Z BUDAPESTU

• **POWSZECHNA** ciekawość przechodniów budują wczoraj duża kolumna węgierskich samochodów z Budapesztu, parkująca w rejonie hotelu „PIAST”. Przyjechały one po towary, które nadeszły — dla Węgier drogą morską do naszego portu.

WIZYTY ZE ŚLĄSKA I NRD

• **GÓŚCILIŚMY** wczoraj większą wycieczkę turystów z NRD. Autokarami PTTK zwiedzała też Szczecin, wycieczka inżynierów i techników ze śląskiej huty „FERURUM”.

PRZYJAZD WARSZAWSKIEGO DZIENNIARZA RADIOWEGO

• W **ZWIĄZKU** z przygotowawymi programami dla marynarzy i rybaków, przybył do Szczecina sekretarz redakcji programowej Polskiego Radia, red. Jan SKIERSKI z Warszawy.

ARTYSCI ESTRADOWI ZE SKANDYNAWII I FRANCJI

• W **PRZEJĘDZIE** na Wybrzeże zatrzymali się w Szczecinie artyści estradowi ze Skandynawii i Francji, zaproszeni przez społeczność Estrady. Prezentują oni program rozrywkowy pt. „PARADA MEGLODII”. Po występach w Świnoujściu, Międzyzdrojach i innych czasowiskach nadmorskich dadzą trzy koncerty w Szczecinie: w dniach 21, 22 i 23 bm. w kinie „COLOSSEUM”.

DZIS JEDZEMY DO KAMIENIA

• **ZAPOWIEDZIANY** na 11 bm. koncert organowy z artystycznymi katedrze kamińskiej obejmując się niedługo nie dziś o godz. 20. Wycieczka Pom. wyruszy sprzed szczecińskiego oddziału PTTK o godz. 17. Zebrał: (a)

„Wesoła wdówka“ otworzy sezon w Operetce

RÓWNOLEGLE ze wznowionymi przedstawieniami operetki Jakuba Offenbacha „ZYCIE PARYSKIE” i komedii muzycznej Thomasa Brandona „CIOTKA KAROLA” (grane na zmianę) zespół teatru muzycznego na Potulickiej rozpoczął pod kierownictwem muzycznym E. BOROWSKIEGO próby z „WESOŁĄ WDÓWKĄ” Franciszka Lehara, która otworzy sezon jesiennie-zimowy.

Jak niesie wieść zakulisowa, po pisowni partii tytułowej Henry Gławiary kreować będą na zmianę aż trzy artyści: BRODZIŃSKA, POPEŁAWSKA i ZOCHOWNA.

„Wesoła wdówka” wystawiona za stanie na Potulickiej w nowej oprawie kostiumowo-dekoracyjnej z nowym librettem tekstowym. (a)

DESZCZOWA aura ścigała do redakcji wielu Czytelników. Z Żydowic przyjechała nawet kilkuosobowa delegacja. Co się stało? Padający od kilku dni deszcz zalewa mieszkania.

Żeby mieć w tej sprawie własny pogląd, udaliśmy się na miejsce.

ULICA Przedowników Pracy 16. W budynku mieszka ją, a raczej wegetują 4 rodziny. Wszyscy ubrani w nieprzemakalne płaszcze; wiadrami, garnkami — czym kto może — wylewają wodę na zewnątrz budynku. Przed 3 tygodniami Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 2 rozpoczęło tu remont. Pierwszą czynnością było zdjęcie dachu. Obecnie dobudowuje się drugie piętro, ale nikt nie pomyślał co będzie, jeżeli spadnie deszcz.

Trwające od kilku dni opady zniszczyły nie tylko świeżo postawione mury, ale również tynki i podłogi, nie mówiąc już o dobytku lokatorów. Na budowie nie znalazło się ani kawałka papy, żeby dom jakoś za-

DESZCZ ZALEWA mieszkania

bezpieczyć. Kilku robotników spokojnie patrzy na rozpaczliwe zabiegi lokatorów i cierpliwie oczekuje lepszej pogody. Następną skargą pochodzi od ob. Edwina KRUZELA, zam.

przy Al. Jedności Narodowej 49a/13. Od 1963 roku bezskutecznie prosi w ADM-ie o naprawienie dachu. Wczorajszej nocy cada rodzina pełniła dyżury przy balii, wylewając wodę.

Podobne pretensje mają lokatorzy z ul. Gdańskiej 21. Jeszcze w 1962 roku Wydział Budownictwa i Architektury PRZ. MRN stwierdził niebezpieczeństwo zawalenia się budynku. W ubiegłym roku wykwaterowano do mieszkań zastępczych dziewięć rodzin, pozostali lokatorzy po każdym deszczu mają w domu istne bajera.

Wymieniane przykłady wskazują, że lekceważenie elementów potrzeb mieszkańców przybrało niepokojące rozmiary. Sprawy te dedykujemy kompetentnym władzom z uprzejmą prośbą o zajęcie stanowiska. (jaw)